NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 41 | Wąbrzeźno, dnia 19 października 1935 r. | Rok 16

19 niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

LEKCJA

z listu św. Pawła do Efezów rozdz. 4, w. 23—28.

Bracia! odnówcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i w świątobliwości prawdy. A przetoż złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim, bo jesteście członkami jeden drugiego. Gniewajcie się, a nie grzeszcie: słońce niechaj nie zapada na rozgniewanie wasze. Nie dawajcie miejsca dyabłu.

EWANGELJA

św. Mateusza rozdz. 22, wiersz 1—14.

Wonczas mówił Jezus przedniejszym kapłanom i Faryzeuszom w powieściach, mówiąc: Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swojemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym, oto obiad mój nagotowany, woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe. Pójdźcie na gody. A oni zaniedbawszy, odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; drudzy pojmawszy sługi jego, zelżyli i pobili. A usłyszawszy Król, rozgniewał się, i posławszy wojska swe, wytracił one morderce i miasto spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: Godyć są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a którychkolwiek najdziecie, wzywajcie na wesele. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali

wszystkie, które naleźli, złe i dobre, i napełnione są gody siedzącymi. A wszedłszy Król, aby oglądał siedzące, obaczył tam człowieka nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne.Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

O CHRYSTUSOWE BRATERSTWO LUDÓW.

Wielkie znaczenie Apostolstwa Misyjnego

Jak wiadomo, z rozporządzenia Ojca św. Piusa XI, nazwanego „Papieżem Misyj" — raz do roku w przedostatnią niedzielę października obchodzony jest na całym świecie katolickim „Dzień Misyjny", w którym Ojciec św. szczególniej poleca wiernym jednanie nowych zwolenników i zbieranie ofiar na rzecz Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary.

W dniu tym obowiązkiem każdego katolika jest stanąć sercem i duchem w szeregach wielkiej armji misyjnej, chyląc czoło przed bohaterstwem tych, co hojnie dają trud ofiarny i krew dla rozszerzenia po najdalszych zakątkach glbu ziemskiego wzniosłych idei Chrystusa.

Nie trzeba tu specjalnie podkreślać doniosłego znaczenia apostolstwa misyjnego, gdyż dla uświadomionego katolika są to rzeczy naogół znane. Przypomnieć jednak warto, że od wieków datująca się już praca misyjna doniisła jest z punktu widzenia nietylko chrześcijańskiego, ale również humanitarnego i cywilizacyjnego. Co do pierwszego punktu, to już Chrystus Pan wyrzekł do uczniów swoich: „Idźcie w świat i nauczajcie"... a w myśl tego nakazu Boskiego Mistrza misjonarze wszystkich krajów i czasów drogę podboju ewangelicznego znaczyli potem, krwią i łzami.

Pod względem humanitarnym praca misyjna pogłębia w dużym stopniu i zbliża do realizacji ideę prawdziwego braterstwa ludów. Nieraz bowiem chciano usprawiedliwić niewolnictwo, wykorzystywanie ludów o niższej kulturze, czemu zawsze mocno przeciwstawiał się Kościół i jego misjonarze, dążący poprzez wiarę Chrystusa do powszechnego braterstwa.

Pamiętać wreszcie trzeba, że apostolstwo misyjne przyczyniło się dużo do prawdziwej cywilizacji, której najszlachetniejszym wyrazem jest bezwątpienia głoszenie ludom wzniosłych idei Chrystusowych, prawdy, miłości i pojednania. Dzieje apostolstwa misyjnego pokrywają się przeważnie z historją cywilizacji, szerzonej nie przemocą, lecz pokojową bronią miłości i dobrego słowa.

ZEW NIEDZIELI MISYJNEJ

Utrzymanie na terenach misyjnych licznych zakładów dobroczynnych i szkół, kościołów i budynków, całej rzeszy misjonarzy, sióstr, braci, katechistów, nauczycieli i nauczycielek jest możliwe tylko dzięki poparciu dzieła misyjnego przez ludzi dobrej woli, czynnie współpracujących z misjonarzami, rozsianymi po całym globie ziemskim. Misjonarze na froncie misyjnym twardą staczają walkę o każdą duszę pogańską. My poza linją bojową misyj nietylko winniśmy podziwiać ich zabiegi i wysiłki, ale modlitwą i ofiarą pomagać im w nawracaniu pogan. A potrzeby misyj są wielkie. Ks. arcybiskup Salotti, sekretarz Propagandy i prezydent generalny Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary i św. Piotra Ap., podkreśla, że w miarę coraz większych postępów pracy misyjnej wzrastają zwyczajne potrzeby misyj i że do tych zwyczajnych rokrocznie dochodzą nadzwyczajne potrzeby, spowodowane napadami bandytów, posuchą, powodzią i innemi nieszczęściami. Właśnie dla zdobycia niezbędnych misjonarzom środków założyła p. Paulina Jaricot z Lionu w 1822 roku Dzieło Rozkrzewiania Wiary, którego wspaniały rozwój chlubnie świadczy o głębokiem zrozumieniu idei misyjnej przez szerokie warstwy społeczeństwa katolickiego. To dzieło popierające potrzeby misyj wogóle, dzieło św. Piotra Apostoła, dążące do wychowania i wykształcenia duchowieństwa krajowego, i dzieło św. Dziecięctwa Pana Jezusa, opiekujące się dziećmi pogańskiemi, podniesiono dla wzniosłych celów, którym służą, do godności papieskich. A ponieważ z nich Pap. Dz. Rozkrzewiania Wiary jest najważniejsze, dlatego temuż Dziełu Pius XI, papież misyj, powierzył urządzenie co roku w przedostanią niedzielę października Niedzieli misyjnej. — W b. roku obchodzimy ją 20 października. — Jestto dzień propagandy misyjnej na całym świecie, dzień solidarności chrześcijańskiej i miłości prawdziwie Chrystusowej, bo obejmującej wszystkich bez względu na rasę, naród i język, zarazem najlepsza dla nas katolików sposobność przysłużenia się misjom i sprawie zbawienia dusz pogańskich. Spełni Niedziela misyjna swój cel wtedy, gdy szeregi członków Pap. Dzieła Rozkrzewiania Wiary znacznie w tym roku się powiększą i gdy każdy z nas za obowiązek sobie poczyta, w tym dniu modlitwą i skromnym choćby datkiem poprzeć misje. — Bądźmy zawsze i wszędzie wierni hasłu: „Misjom służ". —

GDY BERLIN WITAŁ NAPOLEONA.

Triumfalny wjazd cesarza Francji do stolicy Niemiec.

Do mało znanych wypadków historycznych należy m. in. triumfalny wjazd wielkiego cesarza Francji, Napoleona do stolicy Niemiec. — Od tego czasu minęło już 129 lat.

Pierwsze wiadomości o zupełnej porażce wojsk pruskich i ich bezładnej ucieczce, nadeszły do Berlina dnia 16 października 1806 roku. Równocześnie dowiedziano się, iż wojska francuskie z Napoleonem na czele zbliżają się powoli do stolicy Niemiec. Wówczas to okazały się w całej pełni bezradność i tchórzostwo urzędników królewsko-pruskich i szlachty. Całe to towarzystwo potraciło głowy i w popłochu opuściło Berlin. Stwierdzają to nawet sami historycy niemieccy.

Kiedy więc najwyższe władze z królem na czele znajdowały się już poza Berlinem, mieszkańcy stolicy zaczęli się przygotowywać do przyjęcia wojsk francuskich i ich cesarza. — Pierwsze oddziały francuskie zbliżyły się do Berlina w dniu 23 października, a dopiero dwa dni później jeden pułk francuski zajął stolicę, zachowując surową dyscyplinę.

Dnia 27 października, w poniedziałek, nastąpił triumfalny wjazd cesarza Napoleona do Berlina przez Bramę Brandenburską. Wojska francuskie tworzyły szpaler. O godz. 3-ciej po południu cesarz stanął na Placu Paryskim, gdzie został oficjalnie powitany przez generalicję francuską i magistrat m. Berlina. Według historyków, Berlińczycy witali Napoleona bardzo życzliwie, a nawet owacyjnie. Podczas wjazdu cesarza bito w dzwony wszystkich kościołów. U bramy zamku powitali zwycięscę ministrowie, jedyni, którzy nie uciekli. Napoleon pozostał w Berlinie przez cały miesiąc.

Okupacji napoleońskiej Berlin szczególnie dotkliwie nie odczuwał. Najwięcej odczuli Berlińczycy kontrybucję, nałożoną na miasto w wysokości 67.000 talarów. Najcięższym zaś ciosem moralnym dla mieszkańców było zabranie kwadrygi (czterech koni z jeźdźcem) z Bramy Brandenburskiej, oraz kilku innych dzieł sztuki. Aktów terroru jednak żadnych nie było. — Kwadryga, zabrana przez Napoleona na znak zwycięstwa nad Niemcami i odesłana do Paryża, powróciła do Berlina na swoje miejsce dopiero w roku 1871 po wojnie niemiecko francuskiej.

CZASOPISMO WIĘŹNIÓW LODOWEJ PUSTYNI POLARNEJ. —

Do największych osobliwości dziennikarskich należy bezsprzecznie starannie przechowywane w muzeum w Londynie czasopismo „Gwiazda Polarna, czyli Gazeta arktyczna", czasopismo, które pobiło wszelki rekord, wychodząc raz w tygodniu w jednym egzemplarzu z kołem polarnem. Jego krótka historja jest następująca: Angielski zdobywca bieguna północnego Pearry w roku 1819 po nadludzkich wprost wysiłkach i pracy zmuszony był przezimować ze swą wyprawą przy najdalej na północ położonej wyspie, która otrzymała też jego imię.

Przezimowanie jest dla wypraw podbiegunowych najstraszniejszem słowem. Po szalonej pracy i nadludzkich wysiłkah — naraz spokój, monotonność, lenistwo, szara pustka. — Załoga wyprawy wpada w nastrój melancholji, rozstroju nerwowego, zmęczenia i osłabienia sił duchowych. Pustka, próżnia i... lody, a stąd jeden krok do zupełnej dezorganizacji.

Kiedy kapitan Scott zmuszony był przezimować z całą wyprawą, pierwszą jego myślą było, czem zatrudnić odrazu załogę, uwięzioną w bezkresnej pustyni lodowej, aby nie wpadła w stan nudy, rozstroju neurastenji, a wreszcie — rozpaczy. Dlatego też odrazu zorganizował cykle odczytów „uniwersytetu arktycznego", gdzie uczeni, oficerowie i lekarze wyprawy wygłaszali wykłady o różnych zdobyczach naukowych, urządzali przeźrocza, organizowali „arktyczną olimpjadę szachową", różne „imprezy"

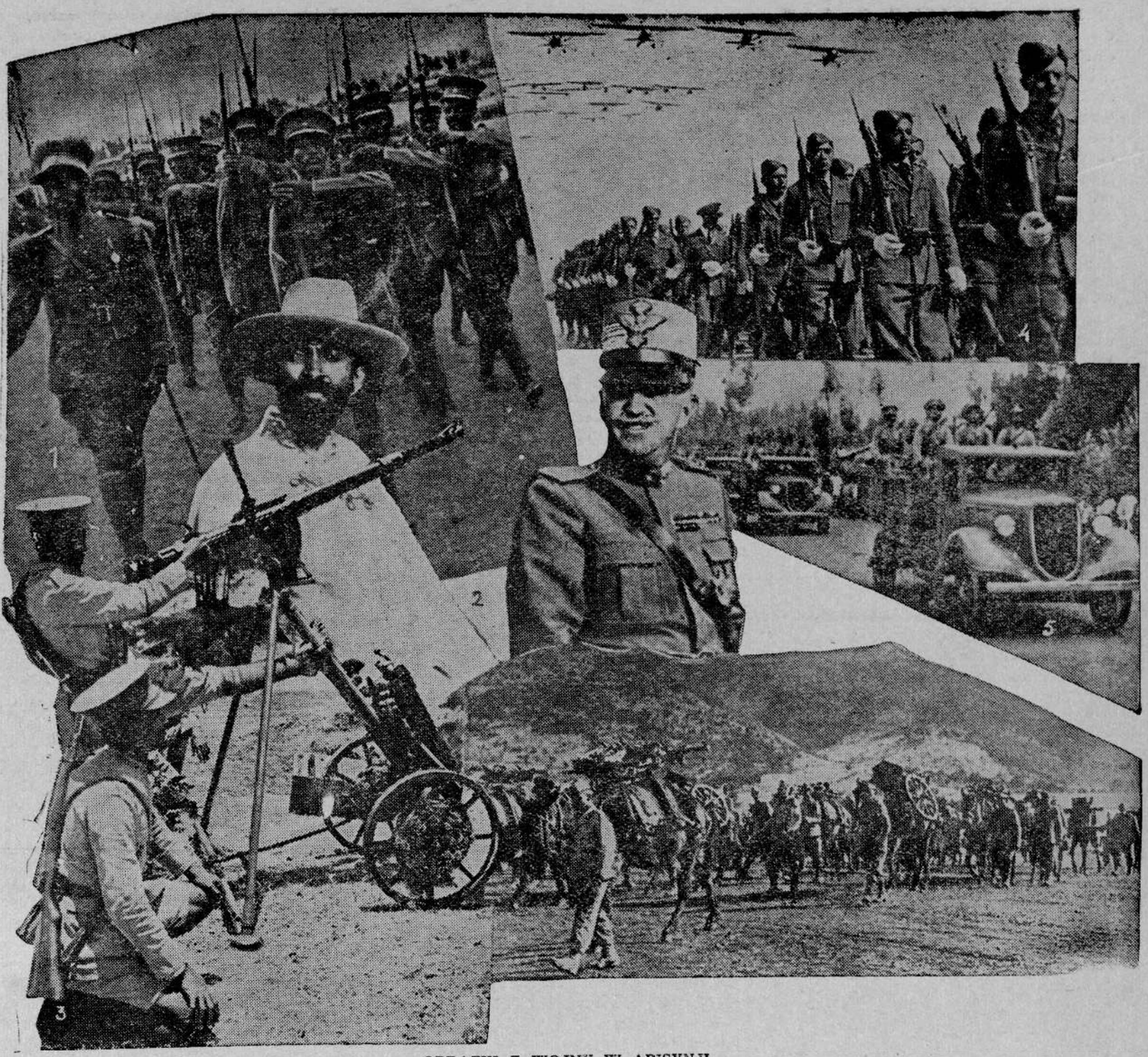

OBRAZKI Z WOJNY W ABISYNJI.

1) Oddziały Negusa w defiladzie. — 2) Przed 10 laty ówczesny Ras Tafari a dzisiejszy cesarz Abisynji Haile Selassie jako gość króla Emanuela na przeglądzie wojsk w Rzymie. — 3) Szybkostrzelne działo przeciwlotnicze z obsługą żołnierzy abisyńskich. — 4) i 5) wojska włoskie defilują. — 6) po przejściu granicy; transport ciężkich karabinów maszynowych. —

sportowe w rodzaju zawodów o „mistrzostwo bieguna" i t. d. — Tak samo robił i Pearry, starając się wszelkiemi sposobami zabawić uczestników wyprawy, w czasie sześciomiesięcznej nocy polarnej. Urządzano przedstawienia teatralne, kabaretowe, gry towarzyskie oraz wydawano tygodnik „zamarzniętej wyprawy", — gazetę arktyczną, p. t. „Gwiazda Polarna", dziś jeden z najcenniejszych skarbów londyńskich zbiorów muzealnych.

Gazeta ta wyglądała jak każda inna gazeta, począwszy od artykułu wstępnego np. pod tytułem: „Promień miłosierny — nigdzie", i kończąc na ogłoszeniach. Brakowało tylko artykułów politycznych. Tych, na szczęście, czytać nikt nie musiał...

Zato bogatym działem były wiadomości z dnia. Dla ciekawości podamy naprzykład: — „Nosem do latarni. — Wczoraj Tom Torwig, przechadzając się z Jackiem Junkiem, z nieuwagi wpadł nosem na pewnego rodzaju latarnię. Kiedy jego towarzysz, widząc to, krzyknął, Tom nosa nie mógł znaleźć. Jack, zrozumiawszy, co się stało, zaczął miejsce owo nacierać śniegiem, tak że Tom wkrótce znów poczuł, że ma organ węchu. Gdyby mu Tom nie przyszedł z natychmiastową pomocą, wróciłby z przechadzki z nosem w kieszeni, z czego, jako miłośnik tabaki, z pewnością nie byłby zadowolony".

01049

Był tam również dział „Z sali sądowej". — Czytamy naprzykład o tem, jak Dick S. „zwędził" Samowi T. „kawałek odrąbanej właśnie gorzałki". Gorzałka podobno zamarzła w beczkach, więc odrąbywano porcje siekierą. Sam chcąc zatańczyć w czasie zabawy środowej, odłożył „kawałek gorzałki", aby mu się przy tańcu nie roztopił. Ale Dick zabrał mu go, złapany następnie na gorącym uczynku, kiedy starał się go włożyć do ciasta. Sąd skazał go na zwrot „dwu kawałków gorzałki", które ma się mu przy następnem rozdzielaniu porcyj odtrącić.

W rubryce teatralnej czytamy, że „przy wczorajszem przedstawieniu amatorskiem były najlepsze sople, bo aż 40 stóp długości. Pod „Wystawy" czytamy, że pewien artysta wzywa wszystkich do obejrzenia jego obrazu pod tyt. „Eskimos tęskni." — Prosi, aby przyjść odrazu, ponieważ wystawa wkrótce zostanie zamknięta, a to z tego powodu, że podłogę, na której łojem obraz jest namalowany, trzeba zeskrobać.

Bogaty był dział ogłoszeń. Ofertowano "deki z węzełkiem do noszenia", „przykrywki na uszy z haftem ludowym", „rękawice — jednopalcówki, robota szydełkowa bez nici", a nawet ktoś szukał w ogłoszeniach, kto sprzedałby mu „palec z lewej ręki", ofiarując za to czapkę dziecinną, „która każdemu pasuje".

W całej gazecie odczuwa się nastrój zdrowego, miłego koleżeństwa, panującego między wszystkimi bez wyjątku uczestnikami bohaterskiej wyprawy. Trzeba uświadomić sobie, czem jest w tej pustyni lodowej, gdzie śmierć czyha na każdego, w tych głębinach nocy polarnej i zlodowaciałych pustkowiach bratni, koleżeński, zdrowy i jędrny humor, humor stateczny, bez patosu. — A wówczas zrozumiemy słowa, które napisał kapitan Scott w swym pamiętniku parę godzin przed zamarznięciem, kiedy śmierć odsuwała już zasłonę namiotu: „Przeżyliśmy straszliwe rzeczy. Ale gdyby Bóg dał mi z powrotem tych kolegów, przysięgam, że znówbym z nimi poszedł..."

GODZINA ROLNIKA

AUDYCJA RADJOWA
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 15.00

LEKCJE FRANCUSKIEGO

PRZEZ RADJO
W KAŻDĄ SOBOTĘ O GODZ. 16.00

PRECZ Z WOJNĄ.

Na oczach wszystkich przygotowuje się nowa wojna, wprawdzie w odległej Afryce, lecz niewiadomo gdzie może się skończyć. Liga Narodów, rządy dużych, dyplomacja, głowią się nad tem, jakby to zrobić, żeby i Włosi i Abisyńczycy byli zadowoleni. Pesymiści twierdzą, że da się tu zastosować do Abisyńczyków przysłowie „Operacja się udała, pacjent umarł". Optymiści są zdania, że zostaną poczynione ustępstwa tego rodzaju, że do zbrojnego konfliktu nie dojdzie. Nie mniej na całym świecie rozlega się hasło: „Precz z wojną". I jest w tem racja. Nikt wojny nie chce, prócz tych, którzy na wojnach zarabiają. Cywilizować Abisyńczyków nie potrzeba koniecznie gazami i bombami ze samolotów.

Lecz Włosi są nieustępliwi, bo czują się silniejszymi od Absyńczyków. Dlatego również i my musimy w tak poważnej chwili zwrócić na jedno uwagę. Jak będziemy silni i będziemy liczyć przedewszystkiem na siebie samych, nie zaistnieje taki wypadek, aby ktoś chciał nas zaczepić. W dzisiejszych czasach cały naród musi dbać o swoją wolność. Armje stałe nie wystarczą. Stąd i wieś musi się tem wszystkiem interesować, co wzmacnia obronność i gotowość całego narodu. Jako najważniejszy obowiązek uważamy pomaganie tej organizacji, która przygotowuje całe społeczeństwo na wypadek wojny. Taką organizacją jest Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Wkrótce będziemy po głównych pracach rolnych. W wolnych chwilach poznajmy czem jest i do czego zmierza Liga, pokrótce zwana LOPP.

OFIARNOŚĆ SPOŁECZEŃSTWA NA FUNDUSZ OBRONY MORZA.

Liga Morska i Kolonjalna, prowadząc wytężoną propagandę, zdołała wszczepić w społeczeństwo polskie kult morza, jego zamiłowanie, przyczyniając się również do unaocznienia ogromnej wagi i znaczenia, jakie morze wraz z małym skrawkiem wybrzeża ma dla wolnego i niezahamowanego życia gospodarczego Polski.

Polska weszła w wielką rodzinę narodów morskich, a bandera nasza powiewa dumnie na wszystkich szlakach oceanicznych. Flota handlowa stale się powiększa. Aby jednak utrzymać nasze wybrzeże i zabezpieczyć wzrastającą flotę handlową, koniecznem jest stworzenie odpowiednio silnej floty wojennej.

Całe społeczeństwo polskie musi współdziałać, aby szybciej stworzyć flotę, która w razie wypadku mogłaby stanąć w obronie praw polskich na odcinku morskim. Stworzono więc w tym celu F. O. M. — Fundusz Obrony Morza. Jak wielką jest ofiarność naszego sąsiada zachodniego na zbrojenie morskie, niech posłuży fakt, że w ciągu ostatnich kilku lat zebrano tylko z 30 seminarjów w Niemczech ogromną sumę 3 miljonów marek, za którą wybudowano jeden pancernik. F. O. M. zdołał już zebrać około 2 miljony złotych w gotówce i drugie tyle w papierach wartościowych Przypuszczać należy, że za rok zbierze się już tyle pieniędzy, iż będzie można zakupić jedną łódź podwodną.

Rozmaitości

NAJWIĘCEJ NIEWIDOMYCH ZNAJDUJE SIĘ W CHINACH.

W Chinach liczba niewidomych jest bardzo dużą. Główną przyczyną są bakterje, powstałe wskutek nieczystości ciała, tak charakterystycznej u Chińczyków. Bakterje te dostają się do oczu przez pocieranie ich brudnemi rękoma, powodując zapalenie, tak tragiczne w swych następstwach. W miastach niewidomi mogą znaleźć pomieszczenie w przytułkach, opieka jednak tam jest taka, że niewidomy woli prowadzić życie żebracze. Niema wcale w Chinach instytucyj filantropijnych, nikt nie interesuje się losem niewidomych, to też niewidomi nie otrzymują żadnego wykształcenia szkolnego lub fachowego, przez co pozbawieni są możności zarobkowania. Jedyną pomoc znaleźć mogą Chińczycy niewidomi ze strony katolickich misjonarzy i zamieszkałych w Chinach Europejczyków — filantropów.

ODCZYTY DYSKUSYJNE

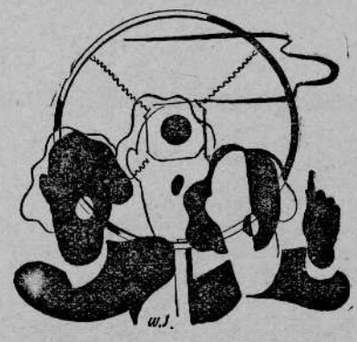

WIELKI CYKL RADJOWY
W KAŻDĄ ŚRODĘ O GODZ. 17.00

Książnica Kopernikańska
w Toruniu